

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.
Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la redaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.

11 MARCA 1842.

Powiedzieliśmy nieraz i często powtarzamy;— że aby Polska z jakiegokolwiek zewnętrznej okoliczności korzystać mogła, aby zespoleniem własnego interesu z jakąkolwiek obcą sprawą, łatwości lub siły przysporzyć sobie mogła; — potrzebną jest Jej *CONDITIO SINE QUA NON*, władza, wyraźny rząd, własny gabinet. Pod tym warunkiem niebraknie Polsce sprzymierzeńców, niebraknie i pomysłu do działania pory. Ale pamiętajmy, że bez zadość uczynienia temu warunkowi, wszelkie zewnętrzne rachuby, wszelkie na zagranicę widoki, są tylko czczą mianą dyplomatyki, są symptomatem zgnębienia w Polsce przysądu *CUDZEJ ŁASKI*. Przesądu który, przygotował i ułatwił rozbiory Polski, który wśród pół wieku niemal trwających przerodzin starej Europy, oswoodził się Polsce niedozwolił—który nareszcie wytrącił broń z ręki, siedemdziesiąt tysięcy zbrojnych Polaków. Wszelkie internationalne stosunki, opierają się na wzajemnych zobowiązaniach tylko korzyściach, nie tam ani darmo, ani na *KREDYT* nawet wytargować niemożna.— Czy stosunki internationalne, tak jak je świat dziś pojmuje, opierają się na mniej lub więcej moralnej podstawie? Czy tchną samolubstwem lub czyli raczej są one miarkowane, koniecznym względem na własną każdego konserwację?—Próżno byłoby o tem rozprawiać, skoro faktem jest wyraźne i wątpliwości żadnej nieulegające, w polityce bowiem kto « w gapia grać niechce, » ten służyć się musi tem, co jest, a nie gonić za tem co być powinno. *PISA DESYDERYA* w sumę aktywów porządnego rachunku, wchodzić niemożna i niepowinny.

Powiedzieliśmy i to także, że rządu dowolnie ustanowić zimprowizować niemożna; że go żadna koteryja, żadna partya, żadna doktryna Narodowi go nienarządzi, że władza w każdym myśleniem społeczeństwem, wyrabia się sama przez się biegiem czasu, wypadkami i tradycją, że cały rozum publiczny narodu zależy na tem tylko, aby ten owoc swej własnej wewnętrznej essencji, poznać, ocenić a nareszcie wzmocnić swem posłuszeństwem i swą uległością. Wszelkie na innej drodze zamierzone próby, wszędzie i zawsze przyprawiały i przyprowadzają narody o ciężkie nader klęski, które w miarę istniejących już zkad inną trudności i niebezpieczeństw, wiedzą do śmierci i upadku. Niebraknie nam w tej mierze własnych a uderzających przykładów. Z tego powodu stanęliśmy i stojemy w obronie władzy *de facto*. Wyrażenie to niepodobalo się, a raczej z trudnością zrozumianem być mogło od Polaków, którzy nawykli wszelkiego oczekiwać i wszystko przyjmować z *CUDZEJ* tylko *ŁASKI*.

Dziś przecie możemy już śmiało cieszyć się wielkiem nad spodziewanie nawet postępowaniem publicznego rozsądku; Dziś już coraz bardziej długo zapomniene w Polsce wy-

obrażenia rządowości przebijają się z odmetu anarchicznych uprzedzeń i przesądów; — dziś więc i pojęcie *WŁADZY DE FACTO*, znajduje więcej nierównie przysposobione umysły, niżeli do tego urzędowe organa stronnictw przyznać się chcą,— idzie teraz oto, aby to co już jest umysłem w pojęciu, przeszło w czyn.

Jeżeli z domowych względów, władza *de facto* to je władza jak powiadamy, wyrobiona, czasem, wypadki itp. ani zastąpić, się ani usunąć się nawet dowolnie niemożna, jeżeli staje się ona konieczną do funkcjów, wewnętrznego życia narodu; to tem widoczniej zastąpić jej niepotrafi żadna improwizowana lub narzucona narodowi magistratura; tam gdzie idzie o jakiegokolwiek zewnętrzne kombinacje lub umowy. Codziemyc bowiem o ile są dobrej wiary, o ile podstępnie na cudzą szkodę działać niechcą, o tyle cenią oni każdy naród, każde społeczeństwo, wedle tego co, że się tak wyrażim, pod zmysły podpada co wątpliwości nieulegające, wszelkie zaś rzeczy wątpliwe czasowi do wyjaśnienia zostawując. I tak np. My sami Polacy, jakiegokolwiek którego z nas mogą być zyczenia i skłonności względem stronnictw we Francji, traktować wszakże o jakiegokolwiek dzisiejszą rzecz, niechcielibyśmy z kim innym we Francji, tylko z rządem istniejącym Jakbyśmy sami względem drugich postępowali, tak przypuścić musimy że i inni względem nas postępować muszą. Polska, o ile ulegając obcym rządóm, jest już tem samem rzeczą niedokładnie oznaczoną, o tyle ma ona wielkie już trudności wchodzenia w układy, umowy itp., dla tego w ogólności mniej na zewnętrzne pomoce, więcej na własne oglądać się powinna siły. Nie idzie zatem, aby Polska swej wagi w ogólnem Europejskim rachunku mieć nie miała;—toć wszakże musi ona wystąpić w swej właściwej, a rzetelnej indywidualności. Owoż ta odrębna indywidualność Polski, leży jedynie w jej prawie historii, obyczaju, tradycjach itp. Na tem to właśnie stoi, z tego wyradza się i każda władza *de facto*; i dla tego w każdym najechanym ujarzmionym narodzie, jedynie władza *de facto*, obcym znajomą i zrozumiałą być może, ona jedynie przedstawia obcym pewne a konieczne przy każdej umowie lub kombinacji gwarancje. O ile inaczej się dzieje, o tyle niezawodnie słabsza strona, to jest naród najechany, jest tylko ofiarą lub narzędziem. Mieliśmy tego dowody za Napoleona. O ile więc więcej Polska posiada możliwości skombinowania zespolenia interesu swegoz obcą jaką sprawą, o tyle, wyraźniej, ściślej trzymać się powinna władzy, jaka się w niej *de facto* wyrobić potrafiła.

Korespondencye.

17 Lutego 1842 Ateny.

Ktokolwiek z uwagą, choć najpobłażliwszą, patrzył na obroty rossyjskiego gabinetu, ten bez trudności odgadnie czyj palec kreślił w Atenskiej gazecie *Ajon* (pod datą 20 Grudnia 1841) i w innych tego samego ducha dziennikach, zaczępe przeciw katolicyzmowi artykuły, całą samowzną błahocześcią przeciw kilku spokojnym duchownym w Grecyi wicherzące. — Coż dziwnego, że w owej Grecyi, gdzie najwcześniej wiara Chrystusowa zakwitła, wyznania katolickie najczęściej Ewangeliczne i porządkowe, zachowało 22900. zwolenników? że gdzie się liczy dwadzieścia-trzy tysiący katolików, po różnych wyspach i lądach rozrzuconych, tam jest arcybiskup w *Naxos*, biskupi w *Syra*, *Tynos* i *Santorino*, a 78 wieży, 43 kościoły, 2 seminaria i 25 nowicyuszów; (wszak owa fanatyczna niby Turcyja nie skarży się choć na jednej górze *Atos* znosi 2000 greckich katojerów). Czyliż atoli stolica S., niegroźny ów dla królestwa greckiego poczet wiernych, przemocą ku swojej nakłoniła uległości? czy używała dla nich przymusu? bynajmniej. — Czy w walce o wolność Hellady, Grecy katolicy mniej byli gorliwi jak Grecy schyzmatycki? nie zaiste. — Czy w ostatku czasu wojny greckiej, mniej katolickie niżli odszczepione narody sprawić Hellenów, oliar i skutecznej przyniosły pomocy? i to nie. — Skąd więc na raz w Grecyi takie dzwonięcie na gwałt przeciw katolicyzmowi? — Nie dziwna że odźwięk moskiewskiego kałakołu powtórzył się w Atenach, bo oddawna wiemy jakim organem Rossya w nowej Helladzie przemawia. — Oddawna wiemy, widzimy, dotykamy jak upornie i śmiało polityka rossyjska używa duchownej dźwigni, i przywłaszczonego przez Cara Piotra tytułu głowy wschodniego kościoła, na cele dalszych przywłaszczeń i dziennych grabieży. Stąd równym dla niej wrogiem zwolennik stolicy S^o-Piotra, jak cichy protestant, jak wyznawca Alkoronu, skoro jej materyalnemu żyrowi jest zawadą. — Dziś pioruny miota na katolicyzm, bo on jeden ma jeszcze dość siły, czerstwości i przyszłości przed sobą, aby wręcz stanąć na zawadzie jej, nigdy niesystemu, łaknieniu, ziem i mórz i cudzego dobytku. Podzięganie wojny religijnej w Grecyi przeciw katolikom, w Turcyi przeciw Muzułmanom, prozelityzm w Armenii, a wytepienie Unii, przesławowanie katolicyzmu w Polsce i Georgii, zawziętek na protestantyzm i podkopywanie go w Kurlandyi i Liwonii, to są stygmata duchowych nauk Rossyi; a piętnem jej nauki stanu pod obecnym Rządem, jest polityka namiętności, a z tych, co najlichsze, to jest: zemsty w Polsce, przytwarzania się gdzieindziej.

Treścią zaś obojga jest: iż trzeba poranić i zdławić Turcyja, bo machometanska; — przetrzebić Liwończyków, bo protestanci; — wytepić Polaków, bo katolicy. — Lecz z takieimi zasadami stanu, jakąż rękojmnią dla innych ludów i państw Europy? jaki dla nich widok w przyszłości? Gdyby żywotny katolicyzm i męczeńska Polska niestały strażnicą, warownią dla wiernych i niewiernych — gdyby ów łagodny acz pomawiany katolicyzm, i ta Polska mimo swe rany i kalectwo, niebyły Wschodowi i Zachodowi zagrodą przeciwko zawiei sybirskiej śnieżnej?..... (*) XX.....

SZANOWNY REDAKTORZE.

Po zgonie śp. mego syna Ludwika Tomkiewicza, czulem się być obowiązany oświadczyć przez dzienniki najezulsze podziękowanie Ziomkóm, którzy w jakikolwiek sposób przychodzili w pomoc boleśną chorobą obciążonemu synowi. —

(*) Co się w tym artykule rzekło we względzie Dzienników Atenskich, to [równie da się zastosować do mniemanej protestacyi z Bosnii przeciwko prozelityzmowi machometanskiemu w n. 17 augsburskiej powszechnej gazety (1842). Dziś Machometanie apostołami? — to nowina! — Przepisek Redakcyi.

Tego obowiązku dopełniając, nie mogłem ominąć JOXięzny Czarotoryskiej, która z dobrocią i troskliwością macierzyńską czuwała nad potrzebami mego syna, opatrywała w lekarstwa itd. — Wdzięczność dla Jej wysokich uczuć godnych naśladowania, zachowam do grobu. — Pomimo to jednak niewiem dla jakich powodów, *dziennik poitierski* zwany Demokrata, w Nekrologu umieścił wyrażenia co do JOXięzny Czarotoryskiej, zupełnie nieodpowiednie, ani moim chęciom, ani prawdzie, i dla tego niniejszym listem czuję się być obowiązany oświadczyć, że te wyrażenia niepodzielam.

Upraszam więc Szanownego Redaktora, aby niniejsze moje oświadczenie raczył umieścić w Dzienniku swoim.

Paryż, 8 Marca 1842.

Zostaję z głębokim szacunkiem
J. W. TOMKIEWICZ,
Major.

Doniesienia Literackie i Bibliograficzne.

(Dokończenie.)

— Liczne dziennikarstwo warszawskie pomnożyć mają znowu dwa nowe pisma czasowe: *Jutrzenka* Piotra Dubrowskiego, mająca wyłącznie być sławiańszczyźnie poświęconą i wychodzić dwa razy na miesiąc, w połowie w rossyjskim, w połowie w polskim języku, i *Roczniki krytyczne* Henr. Lewostama, dwa razy na tydzień zapowiedziane. Pierwszy z nich pan Dubnowski zamieszkały w Warszawie, literat rossyjski, zamieszcza często w pismach petersburskich doniesienia o polskim piśmiennictwie, a w warszawskich o rossyjskiem. — *Biblioteka Warszawska* wychodzić będzie w roku następnym. Cieszymy się, że nieustaje to ze wszech miar dobre, i niezawodnie najlepsze z pism warszawskich, i jeżeli jeszcze czego życzyćby mu należało, to polepszenia oddziału krytycznego, który często nader jest mierznym, jak bardzo sprawiedliwie czyni uwagę p. Kraszewski w jednym z ostatnich numerów *Tygodnika Petersburskiego*.

Od nowego roku zaczął wychodzić miesięcznemi zeszytami, w czterech arkuszach z okładką nowy *Lwowianin*. Wydawca powiada, że przy współdziałaniu kilku swiałych mężów, starać się będzie pismo swoje podnieść do rzędu lepszych tegoczesnych. Podzielił je na cztery oddziały: *Oddział krajowy* w pierwszym zeszyście. zawrże oprócz wstępnej przemowy wierszem: Powieść z r. 1634 pod nazwą: *P. Walenty Urbański, czyli najazd Żakowa*, oraz *Notę biograficzną o helmanie Jabłonowskim*, przez Teresę księżniczkę Jabłonowską. — *Oddział zagraniczny* zaczyna się poezją z Wiktora Hugo, wschodnich ballad *Blask Xięzycy*, przekładu Wiklonowicza. — *Beduini i lew puszczy*, opowiadanie naoeznego świadka. *Fronkensztajn, Zamek xiążąt Esterchazyh*, przez X. B. *Semiramida*, skic historyczny przez M. Michalewicza. — Trzeci oddział obejmie literaturę, a w czwartym zamieszczona będzie politechnika to jest wynalaski w domowym gospodarstwie przydatne.

Poezje Bohdana Zaleskiego. (Wydanie Edwarda Raczynskiego, (Poznań 1841 str. 287). Zbiór ten obejmuje *Dumy a dumki Bohdanowe*, ksiąg dwoje, i *Kilka wiosnianek i Szumek*. Nie wiele ze znanych dawniej poezyj umieszczona w tym zbiorze, są to prawie same nowe utwory. Owa lekkość myśli, owa czarodziejskość stylu, ten sam duch pieśni gminnej, to samo namiętne przywiązanie do rodzinnej Ukrainy, które polubiliśmy w dawniejszych, cechują po większej części i nowe utwory tego prawdziwego Bojara (wieszczka) ludu ukraińskiego. — Wyglądamy niecierpliwie dalszych przyobiecanych nam tomów.

P. J. J Kraszewski ogłosił drugi oddział pisma *Ahunaćam*; myśli je rozszerzyć wiadomościami dotyczącymi się ogółu sławiańszczyzny, i umieszczać także artykuły w pobratymczych narzeczach sławiańskich, obok z przekładem polskim. W tym

celu w wydany osobno prospekcie, wzywa literatów rossyjskich, czeskich i piszących w innych narzeczach sławiańskich by mu chcieli pomocy swej udzielić. Podobną, na wzajemności sławiańskiej uzasadnioną myśl powziął p. Dubrowski w Warszawie ogłoszeniem pisma swego *Jutrzenka*, o którym dodatkowo to jeszcze namieniamy, że takowe mieścić będzie artykuły dotyczące się w ogóle literatury sławiańskiej, żywoty znakomitych sławiańskich pisarzy, podania ludu, pieśni, przegląd najnowszych dzieł w narzeczach sławiańskich i wiadomości i opisu sławiańszczyzny. Lubo to pismo w Rossyjskim i Polskim narzeczku wydawanem będzie, wszelako wiadomości z Litwy i Rosyi jako ciekawsze dla sławian zachodnich tylko po polsku umieści.

W Warszawie ogłoszono pismo francuskie polityczno-literackiej treści. *Gleanur de Varsovie*.

Pan Jan Barszczewski w Petersburgu zapowiedział swój Noworocznik *Niezabudka* także na rok 1842.

Księgarnia Schlettera w Wrocławiu zamierza wydać wszystkie dzieła Tadeusza Czackiego.

(Rozmaitości Lwowskie.)

ROZMAITOSCI.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA

w Collège de France

rok drugi

LEKCYA IV:

Dnia 4 Stycznia 1842.

Najmniej znanemi w historii są wypadki, które wstrząsały północ w 17 wieku. Polacy zajęci walką nie mieli czasu do zgłębienia tajnych przyczyn wydarzeń, a tem samem mniej jeszcze do ich opisanie i historycznego przekazania. A kiedy Rosyianie i Czesi owoceśni milczą, potrzeba było radzić się pisarzom obcych, ci zaś pracując po większej części dla interesów Szwedzkich i książąt Brandeburskich, interesów przeciwnych Polsce, przekrzywili nadzwyczaj historią.

Szwedzi jako protestanci, znali już ważność opinii publicznej; zakupywali pióra ludzi stanu, wynajdywali nawet zwycięstwa; w dziennikach owocnych znajdują się opisy wygranych przez Szwedów bitew, które nigdy stoczone nie były; sławny Puffendorf zrobił nawet kilka rycin przedstawiających oblężenia wymyślone, wielu miast fantastycznych zdobytych szturmem. Jedyne źródła historyi tegoczesnej, archiwa Polskie zaginęły w pożarze, a co uratowano, przepadło ostatecznie w grabieżach moskiewskich. W tym względzie zatem, jeszcze trzeba radzić się pamiętników.

Mówilem o pamiętnikach, którem nazwał heroicznemi, w których postać odbija się od tych, cośmy świeżo rozbiłali noszących cechę mieszczańskiego romansu. Nieszczęściem krótkie te pamiętniki są rzadkie i pisane po łacinie. Pisarz sądził zapewne, że język zwyczajny czasu, niższym był od powagi przedmiotu. Przedmiot ich dotykałny nie ma wielkiej ważności; jest to rzecz o oblężeniu i obronie małej twierdzy, zajmującej kilkadziesiąt przetrzeń; miała załoga odpierała w niej kilka tysięcy Szwedów przez kilka tygodni. Ale miejsce to jest słynne, znane od wszystkich Słowian, jako miujsce pielgrzymowania, rodzaj *Casa santa* de Loretto dla Sławian. Rzecz można że ta obrona przez wpływ swój, i swe następstwa niewyrachowane jakie pociągnęła, wywarła się stanowczo na losy Polski.

Aby pojąć i ocenić ważność tego opisu, przypomnimy w kilku słowach, wypadki z panowania Jana Kazimierza a szczególnie z roku 1655, który się zdawał grozić w tym czasie śmiercią politycznego bytu Polski.

I Rzeczpospolita znalazła wtedy w łonie swoim dwóch przeciwników strasznych, Kozaków i Księcia Brandeburskiego. Wicie już o przyczynach politycznych buntu kozackiego; osłabienie moralne Rzeczpospolitej zrywało wszystkie węzły jednoczące ten lud z Polską. Polska nie miała już ani apostołów, ani wyznawców, nie mogła przeto mieć nadziei nawrócenia kozaków, ani zniszczenia żywiołu greckiego u tego ludu. Jezuci władający wychowaniem ogólnem, do takiego postannictwa wtenczas nie byli zdolni, ich zakład wyrodził się; nawykli walczyć u dworu szlachtę kalwińską i luterską, iść w zapasy dyplomatyczne z sektarzami, nabyli oni pewnej obłudny niewinności, lecz nader szkodliwej: usiłując pod powierzchownością oglady i grzeczności, ukrywać prostotę życia i rzeczywistą surowość obyczajów.

Przybyli więc do ludu pasterskiego i wojennego, przynosząc swój ton ogładzony i rozwolniony, kiedy w kazaniach publicznych wedle zwyczaju zachowali styl nadęty, nastrożony, pełny postaci krasomowczych.

Zakonnicy zdolni wywrzeć wpływ daleko silniejszy, upadli pod przewagą Jezuitów, nie mieli ich cnót. Łatwość niezmierna życia wśród ludu gwarnego, gościnnego i dobrodusznego podobala się mnichom; udali się za nią do ospalstwa, zamiast do usiłowań moralnych, niesłychanych dla zachowania obyczajów zakonnych.

Tak tedy Kozacy, nawet pod względem religijnym stali się przeciwnikami Polski niepojednanemi.

Panowanie Jana Kazimierza rozpoczęło się wojną straszliwą, potyczki pod żółtymi wodami i Korsunem zakrzywiły Ukrainę, Nareszcie sam Król na czele całej szlachty wydał bitwę pod Beresteczkiem, ostatnią bitwę czasów nowożytnych, w której jazda Europejska zmierzyła się z Azyatycką, 300,000, konnicy walczyło przez trzy dni. — Polacy odnieśli zwycięstwo zupełne; lud Kozacki poddał się, ale naczelnicy uniesieni interesami samolubnymi starali się oprzeć na Rosyi i Turcyi, co popchnęło Cara moskiewskiego do wydania wojny Polakom.

Wojska moskiewskie najechały więc Polskę ze strony Litwy, dobyły twierdzy Połocka, Smoleńska, i usodowili się w stolicy Infant.

Z drugiej strony Król Szwedzki Karol Książę dwóch Mostów, zapragnął także zdobycy. Szwecya wtedy dotykała posiadłości Słowiańskich przez Pomeranią, przez Bremen, Weismar, które był zdobył Gustaw Adolf. — Karol więc stanął na czele strasznej armii, przed którą drżała Europa na czele weteranów wojny 30 letniej. To wojsko wysłał na zajęcie Wielko-Polski i jednocześnie zajął Gdańsk i wylądował w Szczecinie z wojskiem rezerwowem: na pomoc sobie przyzwał jeszcze z głębi Siedmiogrodu Księcia Sławiańskiego, niejakiego Rakociego, człowieka przebiegłego i przedsiębiorczego. Ten Rakocy najechał Podole na czele 50,000 i opanował Kraków. Wojska Litewskie, obszczone zewsząd, i sądząc iż nie ma innego ratunku poddało się, ogłaszając Karola Królem Polski. Malkontenci, a jest ich zawsze nie mało, użyli tych okoliczności na zemście się na swym Królu. Szlachta Wielkopolska zatknęła także sztandar Szwedzki, tak Jan Kazimierz opuszczony przez wszystkich, musiał porzucić ziemię ojczystą, uszedł za granicę i skrył się w Szląsku. Nie było Polski na mapie Europy.

Wśród tych wydarzeń, oddział Szwedzki poszedł na opanowanie twierdzy Jasnej Góry, dla złupienia skarbów zebranych od wieków w tem miejscu słynącym. Sądżono, że zdobędą ten zamek przez napad, nieprzewidywano że całe szczęście Szwecyi rozbić się miało, o ten glaz, na którym wznosił się klasztor Jasnej Góry. Nieprzyjacielem znaleźli w klasztorze męża, jedynego może co był zdolny wnieść się nad wszelkie względy wojskowe i polityczne, pozostał wiernym Ojczyźnie, który miał duszę meżonną i najsilniejszą w Polsce; uderzając na niego zobaczyli i widzieć dali co za potęgę posiadał. Ta walka podniosła go tak wysoko, że cała Polska uprzęła i poznała w nim Jawoszczyt oporu, przykład za którym iść w powinien Polak każdy. Ten odzew do współczuciów, w moment zła Polaków w uczucie jedno, i stali się niezwyciężonemi.

Mąż ten nazywał się Augustyn Kordecki: był to przeor księży Paulinów zamieszkujących klasztor Jasnej Góry, sam zostawił nam opis z prostotą górną bohatera.

Przeczytam kilka ułomków z początku dla dania wyobrażenia jego stylu.

« Jest w Mało-Polsce, w dycecyji krakowskiej, mała góra nazwana od niepamiętnych czaów Jasną górą (clarus mons). Wędrownik postzegła ją zdale, gdyż panuje nad rozległymi równinami, zniżając się w lekkiej pochyłości na pewnego gatunku płaszczystej skalistej, stanowiącej jej podstawę. Jasna Góra słynie w narodach Sławiańskich dzięki obrazowi cudownemu Matki Boskiej zachowanemu w kościele klasztornym pustelników S^o Pawła. Według podania Sty Łukasz, odmalował ten obraz na drzewie (tablicy, która się znajdowała w domu niegdys Nazareth).

Naprzód tedy oddział nieprzyjacielski dowodzony przez Hr. Wejhertz przybył i wezwał Rządzcę do ustąpienia z twierdzy i oddania jej w ręce posłannika Generała szwedzkiego. Zakonnicy, po naradzie postanowili zamknąć wszystkie wyjścia i nie wpuścić heretyków. Hrabia Wejhertz dowódca Szwedów był Polak, który przeszedł na stronę nieprzyjaciół, a więc słowa mnichów przygotowanych na śmierć w obronie ich Króla i Religii były dla niego gorzkim wyrzutem: powziął zatem śmiertelną ku nim nienawiść, i postanowił zniszczyć to gniazdo, szalonych, jak się wyrażał.

Po dwóch szturmach, nie dokazawszy nic przeciw twierdzy zbudowanej jakieśmy rzekli na górze skalistej, zdał sprawę Generałowi Miller, który wnet przybył z 4,000 ludzi dzielnego wojska i 20 działami polowemi. Nie było zaś w twierdzy więcej jak 68 zakonników, 160 żołnierzy i 50 szlachty polskiej z ich rodzinami to jest 400 ludzi zdolnych do broni. Twierdza była dobrze opatrzona. W Polsce sami tylko Zakonnicy znali tajemnicę urządzenia czegoś, i jedyna forteca w dobrym stanie była w ręku pustelników S^o Pawła.

Generał Miller posłał natychmiast posłannika grożąc zakonnikom użyciem środków gwałtownych, i jeśli się nie poddali. Posłał też do nich wielu panów polskich ze strony szwedzkiej, aby ich nakłonili w ich interesie do zaniechania oporu. Wedle prawa wojennego przyjętego w tej epoce i wykonywanego wszędzie, załoga broniąca twierdzy oprzeć się niezdolnej, karana była z całą surowością prawa żołnierskiego; załogę przebijano, a dowódcę wieszano. Szwedzi zaś wiedli wojnę najokrutniej i nienawidzili szczególnie zakonników katolickich. Pustelnicy przeto wiedzieli dobrze co ich czekało. Było także w twierdzy mnóstwo kobiet, starców i dzieci, zbiegłych ze stron wszech przed gwałtami Szwedów.

Jeden z Polaków wysłańców Szwedzkich, w te słowa odzywa się do zgromadzonych Zakonników w Izbie Obrady.

« W jakim to czasie żyjemy, o Boże, moi wielelni Ojcowie, ścigani przez nieprzyjaciół naszych, opuszczeni zostaliśmy przez naszego nieszcześliwego Monarchę, nasz Kazimierz uciekł bezwstydnie, cła Rzeczpospolita poddaje się Królowi Szwedzkiemu. Szczęściem dla nas, używa on z umiarkowaniem zwycięstwa swego. Po cóż więc chcecie go drażnić wystawiając nową ofiarę jego wściekłości? i to w chwili kiedy opatrność nastęrcza wam porę ocalenia się, kiedy chcą jeszcze z wami układać się jako Państwo z Państwem? Znaćcie przecież czem jest wasza potęga obok Szwedzkiej, ale może niewiecie że cokolwiek jest regularnego w Polsce wojska, zatknęło chorągiew króla Szwedzkiego, że magnaci, wszyscy Biskupi uznali go bez oporu. Przyjmicie położenie jakie wam dobroć boska przedstawia.

Z głębi waszego klasztoru byliżbyście tyle uprzedzeni, że lepij oceniliście stan rzeczy od waszych Biskupów, magnatów, i że możecie brać postanowienia w brew Senatu i Sejmu? Szczególniejsze wrazenie wystawiać sobie że w czasie tego wzrostu powszechnego, sami pozostaniecie niewzruszeni na tej skale.

Rada Zakonników, mówi przeor, słuchała tej mowy zachowując postawę ponurą i oburzoną: nie nieodpowiedziano: rozstrzygnięcie odłożono nazajutrz.

Generał Miller zniercierpliwiony oczekiwaniem, kazał otworzyć wylot. Tu następuje opis szeregu walki. Zakonnik pierwszy raz widząc granaty opisuje z prostotą wszystkie te boje i szczęśliwie natrafia na styl który niekiedy pisarze Romansów historycznych starają się naśladować sztuką. W jednej z takich starców zapędzają Szwedów aż do ich obozu, zabijają im kilku officerów i kilka dział gwoźdzą.

Tym czasem generał Miller domaga się dział oblężniczych, posyłają mu z Krakowa park artylleryi. Wszystkie nadzieje zakonników polegały na małej garstce wojska Czarneckiego; ale ta garstka na słowo rozejmu opuściwszy Kraków została napađniętą

i rozbrojoną przez Szwedów. Przywiedziono ją z tryumfem dla pokazania oblężonym, którzy na ten widok stracili wszelką nadzieję. Załoga uznając wyższość sił nieprzyjacielskich oburza się i przychodzi z przekładaniem przeorowi aby przyjął kapitulacyę. Ten na nowo w refektarzu zgromadza radę wojenną mnichów, przedsiębierze środki nadzwyczajne które opisuje szczegółowo. Tak posyła do każdego oddziału teologów biegłych dla podniesienia odwagi wojska, rozdziela załogę na poddziały dowodzone zawsze przez jakiego zakonnika lub szlachcica, powiększa żołd wojskowy, i każe im na nowo złożyć przysięgę na wierność. Po tych wszystkich przygotowaniach odpiera nowy szturm. Oto ustęp z jego opisu przedstawiający okoliczność tego szturm.

« W najgorętszym ogniu działowym kiedy Ojcowie i żołnierze odbywali służbę jedni u dział, inni przebiegając po dachach i bacząc na budowie dla ochrony przed pożarem, jedną razą muzyka rozległa się nad głowami naszymi jakoby śpiewu zwycięstwa: a to orkiestra i śpiewacy klasztorni wstąpiwszy na wierzchołek wieży, znieśli pieśń na czść Boga rodzici. Rozweseliliśmy się tej muzyki, podniosła nasz zapal wojenny i zrzuciła znaczną przysługę głuszac wrzawę Szwedów i tamując ich bluźnierstwa aby niedoszły uszu oblężenia w chwilach nojniebezpieczniejszych orkiestra zajmie też samo miejsce i wzniesie też seme śpiewy. »

Ale za przybyciem artylleryi oblężniczej szlachta nawet upadła na duchu; swoją kolej ją już pragnęła się poddać. Dwóch tylko których imona przywodzi przeor trwali w postanowieniu bronięcia się. Inni grozili często opuszczeniem twierdzy a szczególniej po krwawym szturmie, który przypłacili Szwedzi śmiercią wielu officerów.

Nasz przeor tak opisuje szturm ten, przypuszczony w dzień narodzenia Matki Boskiej:

« Nasz okrutny nieprzyjaciel w rachubie nienawistnej wybrał sam dzień narodzenia Matki Boskiej dla zniszczenia jej świętego kościoła! spodziewał się że nas wprawi w rozpacz przeskadzając obchodu uroczystości tak świętej. Otworzył więc z północy i południa ogień działowy powszechny, bijąc na wylot w murach i miotając bomby: wpadło ich do 500 na podwórze klasztoru; huk i rozwaliny otaczały nas zewsząd. Piekiło zdało się rozwarłe pod naszymi nogami, z nastawioną przebrzydłą paszczą aby pochłonąć kościół Przemysłej Panny.

« Jednakże zakonnicy zamknięci w kościele nie tylko że nieopuszcili nie z obrządków dnia, ale postanowili dodać supplikacyę i processyę z przenajświętszym sakramentem. W chwili kiedy orszak wychodził z kościoła dla obejścia twierdzy, gruzy murów runących na podwórze przerwały śpiew z trwogą błagających. Przeor zabronił był biedz do broni przed skończeniem mszy, nikt też nie opuścił miejsca; ale po ukończeniu obrzędu pełni pocięcy i posilenia księża i świeccy mężczyźni i kobiety, wszyscy rzucili się na wały dla bronięcia się do ostatka. »

Szturm ten nie miał żadnego skutku, a generał Miller stracił swego dowódcę artylleryi.

Ale smutne wieści dochodziły z stron wszystkich. Xiążę Brandeburski który był zawarł z królem Polskim traktat zaczepny i odporny, już się wdrażał w tę politykę co domowi Brandeburskiemu przyniosła wszystkie nabytki. Opuścił tedy króla polskiego łącząc się z Szwedami; zapewniając sobie posiadłość kilku ziem Wielko Polskich.

Ostatnia próba czekała jeszcze Przeora, sami zakonnicy nade wszystko młodzi, i bez doświadczenia, bez wielkiej wiary, znaleźli obronę niepodobną. Uderzyli ich szczególnie słowa pana Polskiego ze strony Szwedzkiej, parlamentarza przyslanego po raz ostatni dla nakłonienia załogi do poddania twierdzy.

(Dokończenie nastąpi w n. 6.)

— Poezye, Bochdana Zaleskiego, dwa tomy wyszły w Poznaniu, sprzedają się po fr. 6 — 50 cent. w węgarni polskiej, — g r. de l'Echaude.